



■ Autor relacji za sterem



■ Na dachu każdej łodzi zamontowano uchwyty na rowery dla całej załogi

nawet nie chce nam się go sfotografować. Ale ważne, że jest gdzie stanąć. Trochę płytko i kamieniste. Oczywiście żadnych wygód nie oferuje. Zresztą wygląda na to, że jakkolwiek infrastruktura wodniacka nad Wisłą to pieśń dalekiej przyszłości...

Po obiedzie w niedalekim przydrożnym barze wypływamy znowu w górę rzeki. Planujemy dotrzeć najdalej jak się da i wrócić na „naszą” wyspę, ale po drodze zauważamy inny, jeszcze piękniejszy ostrów. Ze względu na bezpieczeństwo dzieci trochę się obawiamy wysokiego, opadającego wprost w głębinę brzegu, ale okazało się, że drabinki i trapy wożone na jachtach doskonale sprawdzają się w takich warunkach i nie ma żadnego problemu z wysiadaniem na ląd. I znowu ognisko oraz długie wieczorne rozmowy. Na szczęście nie ma jeszcze komarów.

Rankiem próbujemy sfotografować słowika. Agnieszka przykrywa mnie maskującą siatką, spod której wystaje tylko lufa teleobiektywu, puszcza nagranie jego godowego głosu, mając nadzieję, że da się go wywabić ze środka dużego krzewu, ale złośliwiec ani myśli z nami współpracować. Pięknie śpiewa, ale zawsze osłonięty jest gałązkami. Trudno... Za to łożówka i rokitniczka, dwa inne ptaszki, uczynnie nam pozowały. Będą ładne zdjęcia do kolejnej naszej książeczki o przyrodzie.

WSZYSTKO, CO DOBRE...

Poniedziałek jest ostatnim dniem wyprawy. Zdobyte z dużym trudem kilometry, kiedy

z głośno pracującym silnikiem płynęliśmy w górę rzeki, uciekają szybko, gdy żeglujemy z prądem, za to znacznie trudniej się steruje. Każdy manewr należy planować z wyprzedzeniem, a jeśli sternik się zapomni i prąd zniesie go zbyt blisko przeszkody, to z opresji wybawić go może tylko zdecydowana praca manetką gazu i „kierownicą”. Za późno już na delikatność i finezję.

To właśnie płynąc w dół rzeki, wpadliśmy na kamienną ostrogę, wjechaliśmy na zatopiony pień drzewa, a jeden z jachtów stanął na mieliznie. Ponoć to normalne. Nasz szypcer wozi ze sobą zapasowe śruby do silnika i czasem się one przydadzą. Po drodze zauważamy dwa bieliki. Siedziały na piaszczystej wysepce, a potem poderwały się do lotu, by w końcu opaść majestatycznie na drugim brzegu. Imponujące ptaszyska. Gdzie indziej zza ostrogi wypłynęła samica tracza prowadząca kilkanaście pisklaków. Jeden siedział jej na grzbiecie...

Jest tak pięknie i słonecznie, że zapragnęliśmy jeszcze raz pochodzić chwilę po piasku. Tym razem na zupełnie niskiej wyspie. Do schodzenia na ląd potrzebne są ustawione stromo drabinki. Na płynących szybko jachtach było dosyć wietrznie i chłodno, ale na tej ślicznej plaży od razu zrobiło nam się gorąco. Brodziliśmy boso po kostki w wodzie i cieszyliśmy się ciągnącym się aż po horyzont ciepłym piaskiem. Agnieszka znalazła dwa gniazda, zwykle zagłębienia w piachu, w których leżały jajeczka rybitwy i siewecz-

ki. W swoim środkowym odcinku Wisła jest faktycznie dziką rzeką. Pomyśleć, że to tak blisko od Warszawy!

POWRÓT DO RZECZYWISTOŚCI

Zanim wylądowaliśmy w przystani WTW, popłynęliśmy jeszcze kawałek z prądem, aby zobaczyć warszawską Starówkę od strony wody. Z tej perspektywy wydaje się, że Warszawa to miasto mostów. Na krótkim odcinku widać ich chyba sześć. Tylko stojący w korkach kierowcy jakoś ciągle niezadowoleni! Przydałoby się drugie tyle przepraw...

Z deptaka wypatrzyli nas znajomi załogi jednej z łódek. Próbuje podejść bliżej brzegu, ale jest za płytko, wobec czego pada pomysł, aby przybić na kilka sekund do burty stateczku turystycznego, zacumowanego nieopodal, aby goście mogli do nas dołączyć. Ku naszemu zdziwieniu załoga statku odmawia pomocy. Generalnie wodniacy tworzą jedną wielką, wspierającą się w potrzebie rodzinę. Jak widać, w niektórych miejscach pokutuje jeszcze sposób myślenia rodem z dawno już na szczęście minionej epoki...

Wszystko, co dobre, niestety, kiedyś się kończy. Po trzech dniach wspaniałego rejsu cumujemy w porcie. Poznaliśmy zaledwie 40-kilometrowy odcinek rzeki, a Wisła jest żeglowna na długości ponad 900 km, więc sporo atrakcji jeszcze przed nami.

Zainteresowanym tego typu wyprawami podajemy kontakt z organizatorami rejsów po Wiśle: <http://www.zeglugawisla.pl>.